Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, CZWARTEK, DNIA 26 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr 235 (889)

Straty i zyski

Prezydent Truman oświadczył ostatnio, że budżet Stanów Zjednoczonych wykaże w przyszłym roku deficyt, w wysokości półtora miliarda dolarów, jakkolwiek jeszcze w roku 1948 osiągnięto nadwyżkę 8,4 miliarda dolarów).

Zyski trustów w tym roku osiągną 19,3 miliardy dolarów, czyli 8 razy więcej, niż w 1939 r. Na rok 1950 Truman zapowiada wzrost deficytu na około 3 miliardy dolarów, który będzie jednak, jak zaznaczył prezydent, mógł być zmniejszony przez wprowadzenie oszczędności w wydatkach na Opiekę Społeczną.

O wolność, pokój i postęp

Intelektualiści 45 krajów obradują we Wrocławiu

Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju, który zgromadził najświetniejszych przedstawicieli nauki i sztuki z 45 krajów, rozpoczął swe obrady w dniu 25 bm. o godz. 10 30.

Piękną aulę Politechniki Wrocławskiej już przed godziną 9 rano zaczęły zapełniać grupy delegatów zagranicznych, zajmujących wyznaczone — według krajów — miejsca, których sala liczy ponad 600.

O godz. 10.30 na mównicę wstępuje prezes polskiego komitetu organizacyjneego Kongresu Jarosław Iwaszkiewicz i wygłasza przemówienie powitalne. Mówca odwołuje się do doświadczenia i wiedzy zebranych apelując, aby nie ustawali w dążeniu do pokoju. „Dwie zasadnicze prawdy powinny Wami powodować — mówi Iwaszkiewicz — nienawiść do zła i umiłowanie ludzkości. W imię tych prawd ogłaszam otwarcie Światowego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Następny punkt porządku dziennego obrad odbiegł od tradycji zjazdów międzynarodowych akcentując szczególny charakter kongresu kultury: w nastroju wielkiego skupienia wybitny pianista czechosłowacki Józef Palenicek wykonał utwór Debussy'ego „La Cathedrale Engloutie" oraz „Apassionate" Beethovena. Pianistę nagrodzono długo nie milknącymi oklaskami.

Zebrani zaaprobowali jednomyślnie entuzjastycznymi oklaskami wybór prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Aleksander Fadiejew (ZSRR), Irena Joliot-Curie (Francja), Julian Huxley (Anglia), Martin Andersen Nexö (Dania), Benato Guttuso (Włochy), Wiceprzewodniczący: rektor prof. Murarowsky (Czechosłowacja), Joe Davidson (USA), Józef Giral (Hiszpania republikańska), Mulk Raj Anand (Indie) i Jorge Amado (Brazylia); sekretarz generalny — Jerzy Borejsza (Polska).

W pierwszym dniu obrad przewodniczy Irena Joliot-Curie.

Najwyższe dobro człowieka

Przemówienie inaguracyjne min. Z. Modzelewskiego

Przytaczamy urywki przemówienia, wygłoszonego na otwarciu Kongresu przez ministra spraw zagranicznych R. P. Zygmunta Modzelewskiego.

Panie i Panowie!

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam serdecznie w polskim Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju. Czynię to z podwójnym zadowoleniem. Po pierwsze dlatego, że jest to Kongres Pokoju, po drugie dlatego, że Kongres ten odbywa się w Polsce.

W dążeniach do utrwalenia pokoju Rząd nasz, wsparty przez cały naród, wychodzi z prostego założenia: WOJNĘ UWAŻAMY ZA NAJWIĘKSZĄ KLĘSKĘ, RUJNUJĄCĄ CAŁY DOROBEK CZŁOWIEKA, POKÓJ UWAŻAMY ZA JEGO NAJWIĘKSZE DOBRO. Pokój jest nam potrzebny, by odbudować i rozbudować gospodarkę naszego kraju, jest to bowiem warunek konieczny dla podniesienia poziomu zarówno materialnego, jak i kulturalnego. Naszemu narodowi trwały pokój jest potrzebny również dlatego, że oparliśmy naszą gospodarkę na długodystansowym planowaniu.

Uważamy, że pokój można organizować i to nie tylko przez prostą negację wojny, ale w sposób całkowicie pozytywny Pozytywna praca nad utrwaleniem pokoju polega, naszym zdaniem, na popieraniu i rozwijaniu wszystkich elementów, które usuwają przyczyny wojen. PRZYCZYNY WOJEN LEŻĄ NIE W CHARAKTERZE LUDZKIM, ALE W MECHANIZMIE SPOŁECZEŃSTW. Istnieje już wiele krajów, które ze swego mechanizmu społecznego wyrugowały te siły, które pchały do wojny. Kraje te wykreśliły wojnę z arsenału swych politycznych środków działania. Do krajów tych należy obecnie Polska.

Dumny jestem, iż mogę stwierdzić w imieniu mego Rządu, że WOJNĘ, JAKO NARZĘDZIE POLITYKI WYKREŚLILIŚMY Z NASZEJ DZIAŁALNOŚCI. Nie znaczy to by najmniej, iż jesteśmy niezdolni bronić naszej niepodległości. Przeciwnie, w obronie naszej niepodległości gotowi jesteśmy zmobilizować wszystkie siły, opierając się na poświęceniu całego narodu polskiego.

Jesteśmy zdania, że wszystkie narody, wielkie i małe, niezależnie od koloru skóry swych obywateli, mają prawo do niezależnego bytu i do rozwoju swojej własnej kultury narodowej. Uniwersalizacja tej kultury winna i może powstać na drodze dobrowolnej wymiany, nie zaś w trybie narzucania kryteriów, chociażby te kryteria pochodziły z najbogatszego w tej chwili kraju. Przy przestrzeganiu tej zasady mogą współżyć różne systemy a o ich wyższości zadecyduje postęp i życie. O ostateczne wyniki emulacji systemów jesteśmy zupełnie spokojni.

Polacy ,podobnie jak i inne narody, są najżywotniej zainteresowani aby WSZYSTKIMI SIŁAMI PRZECIWSTAWIĆ SIĘ PRÓBOM ODRODZENIA SIĘ AGRESJI. Sposób, który prowadzi do okiełznania podżegaczy wojennych, polega m. in. na odizolowaniu ich od społeczeństwa, polega przede wszystkim na izolacji moralnej, na izolacji od aprobaty społecznej. Pospolity zbrodniarz szuka sobie aprobaty w swoim półświatku, podżegacz wojenny czyni podobnie z tą jednak różnicą, że rozporządza on wielką sumą środków, za pomocą których urabia dla siebie opinię, zdobywając w ten sposób aprobatę społeczną.

Przeciwdziałanie temu — to nieograniczone pole dla organizacji społecznych, dla ludzi nauki i sztuki przede wszystkim.

Jesteśmy przeświadczeni, że w tej dziedzinie Światowy Kongres Intelektualistów wyniesie postanowienia zdolne ZMOBILIZOWAĆ NIESPOŻYTE SIŁY POSTĘPOWE CZŁOWIEKA, które jeszcze się nie ujawniły, a które czekają na Wasze zorganizowane działanie.

Gdzie jest żelazna kurtyna?

Szukajcie jej nad Atlantykiem

Rząd USA sprzeciwia się prawdziwej przyjaźni ze Wschodem

Amerykański departament stanu odmawiając dziekanowi Canterbury Johnsonowi wizyty wjazdowej do Stanów Zjednoczonych tłumaczył się tym, że Johnson został zaproszony przez Radę Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej wobec którego rząd USA zajmuje stanowisko nieżyczliwe.

W związku z tym dziekan Canterbury oświadczył, iż **widocznie w Stanach Zjednoczonych niedozwolone są wszelkie kroki zmierzające do zacieśnienia przyjaźni między narodami amerykańskim i radzieckim.** W Stanach Zjednoczonych mówi się szeroko o demokracji i o współpracy narodów, ale widocznie **nie stosuje się tego do państw wschodnio-europejskich.**

Tymczasem Johnson bez trudności otrzymał wizę na wyjazd do Wrocławia dla wzięcia udziału w Kogresie Pokoju. „Widocznie, powiedział Johnson, **żelazna kurtyna nad Atlantykiem jest dla mnie zamknięta, natomiast wschód otworzył przede mną szeroko swe podwoje".**

* * *

Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Postępowej Henry Wallace na zebraniu w stanie Tennessee wezwał prezydenta Trumana **do natychmiastowego zwołania konferencji 4 mocarstw.** Wallace zwrócił się z apelem do prezydenta, aby wziął pod uwagę, że **ani jeden młodzieniec amerykański nie zgodzi się na powołanie go do wojska bez wypróbowania wszelkich możliwości utrzymania pokoju.** Wallace wyraził zadowolenie, że wymiana listów między nim a generalissimusem Stalinem doprowadziła do nawiązania obecnych rokowań moskiewskich.

Następnie Wallace zwrócił uwagę na psychozę jaka obecnie opanowała Stany Zjednoczone i jaka jest **celowo rozdmuchiwana przez reakcjonistów i podżegaczy wojennych.** Kiedy farmerzy żądają trwałych rynków zbytu, oskarża ich się o szpiegostwo, a kiedy robotnicy domagają się podwyżki płac — powołuje się ich do wojska.

Wallace zadał pytanie, czemu przedsiębiorcy wolą używać „czerwonego" straszaka, zamiast przystąpić do budowy domów.

Nota ZSRR do USA

Agencja TASS opublikowała odpowiedź rządu radzieckiego na notę departamentu stanu USA z dnia 19 sierpnia. Rząd radziecki uznał, że twierdzenia zawarte w tej nocie są niesłuszne i nieuzasadnione.

Nota amerykańska nie tylko nie wyjaśniła poruszonych w radzieckiej nocie zagadnień, lecz jeszcze zaciemniła sprawę i działalność pewnych osób i organów. Zarzuty postawione konsulowi generalnemu w New Yorku rząd radziecki uważa za niesłuszne i niesprawiedliwe. ponieważ nie popełnił on żadnego nadużycia przywilejów swego stanowiska ani też nie pogwałcił przyjętych zwyczajów międzynarodowych, lecz wypełniał swój obowiązek stojąc na straży interesów obywateli radzieckich.

Wobec stanowiska departamentu stanu w sprawie konsula Łomakina i stawianych mu zarzutów, rząd radziecki dochodzi do przekonania, że konsulaty radzieckie w USA nie mogą wypełniać swojej roli i wobec tego nie mają racji bytu. W związku z tym rząd radziecki postanawia:

a) zamknąć konsulaty ZSRR w New Yorku i San Francisco;

b) na zasadzie wzajemności prosi o zlikwidowanie amerykańskiego konsulatu we Władywostoku i anuluje zezwolenie na otwarcie konsulatu USA w Leningradzie.

OBAWY RZĄDU MARIE

Rząd francuski złożył do Zgromadzenia Narodowego projekt ustawy, znoszący prawo strajku w całej policji francuskiej. Projekt przewiduje, że wszelkie zespołowe przerwanie służby lub inny akt zbiorowego braku dyscypliny w policji będzie podlegał karze.

BEVIN NA SESJI ONZ

Z Londynu donoszą, że minister spraw zagranicznych Bevin będzie przewodniczył delegacji brytyjskiej na wrześniowe zgromadzenie generalne ONZ w Paryżu. Nie sądzą jednak, by Bevin miał pozostać w Paryżu na cały czas sesji. Ma on być obecny jedynie podczas głównej debaty.

„Mutti" i syn...

„Dobry" Austriak mówi o swej przeszłości

W „Przekroju" ukazał się artykuł, ilustrujący życie „dobrych" Austriaków, którzy pod opieką równie „dobrych" Amerykan, spędzają beztrosko i spokojnie czas. Autor artykułu K. R. Staahl pokazuje nam ich takich, jakimi byli oni i są w rzeczywistości. Korespondencję tą publikujemy poniżej w obszernym skrócie.

Przy ulicy Blindengasse znajduje się dom o odrapanej fasadzie, ponurych przedsionkach i wielu lokatorach.

Lokatorzy, **dziś dobrzy Austriacy, jeszcze wczoraj dobrzy Niemcy,** przedwczoraj wierni poddani cesarza Franciszka Józefa. **Mieszkają w strefie amerykańskiej, więc bez osłonek mówią o swej przeszłości.** Marzą o niemieckich wyczynach wojennych, o niepokonalności niemieckiej armii i wierzą święcie w to, że żołnierz niemiecki jest najlepszym żołnierzem świata.

Wierzą dalej **w swój mit** i stereotypowo powtarzają „Wir werden noch sehen" (jeszcze zobaczymy).

O rzeczach tego rodzaju **mówi się w każdym mieszkaniu w domu przy ul. Blindengasse.** Ale są też mieszkania, w których **zbierają się t. zw. „intelektualiści",** w których mówi się o Szekspirze, Byronie, prowadzi się rozmowy **na tematy filozoficzne,** dyskutuje się o Sartrze i ostatnich filmach Chaplina.

Przy jednej z takich rozmów, gdy **opowiadano o przeżyciach wojennych,** byłem również i ja. Przytoczę tu jedno z tych wspomnień, które usłyszałem z ust pana Kurta T., dyplomowanego kupca, będącego w przede dniu otrzymania tytułu doktorskiego. Jest to człowiek stosunkowo młody, ma dopiero 27 lat, **jest doskonałym i czułym synem,** gdy jest w domu nie pozwala swej matce nawet na najlżejszą pracę, wszystko za nią wykonuje. Kocha ją, obcałowuje, obnosi na rękach. **Każde zdanie zaczyna tkliwym „Mutti".** Naturalnie mając takiego syna matka jest dumna.

— Nieprawdaż — mówi poczciwa Mutti, — od razu poznać, że **mój syn kształcił się w szkole klasztornej.** — Na dowód kochany synuś pokazuje **fotografię w sutannie.**

Poniżej podaję dialog między nim i mną. Każde słowo dialogu gotów jestem na żądanie zaprzysiąc.

Kochający syn: Wojnę przebyłem wspaniale. Na froncie nie byłem, miałem najlepsze zajęcie, jakie sobie można wyobrazić. **Byłem kierownikiem domu publicznego w Polsce, w Warszawie, a potem w Mińsku Mazowieckim.**

Dziś jeszcze, gdy jestem w jakimś lokalu, **interesuje mnie tylko jedna myśl, czy możnaby to przerobić na dom publiczny.**

Ja: To bardzo ciekawe. Naprawdę najlepsze zajęcie, jakie sobie można podczas wojny wyobrazić, a jak pan w ogóle do tego doszedł?

Kochający syn: Pracowałem jako medyk w mojej kompanii i z chwilą, gdy wybierano kandydatów na specjalny kurs przeszkoleniowy na kierowników takich domów, szef mojej kompanii uznawszy mnie za najinteligentniejszego wśród wszystkich znanych mu w naszym pułku żołnierzy, wydelegował mnie do Warszawy. Tutaj naprzeciw dworca w hotelu Astoria (jeśli sobie dobrze przypominam nazwę hotelu), odbywały się przeszkolenia.

Ja: A czy te, które pracowały u pana ,zgłaszały się tam dobrowolnie, czy to były zawodowe kobiety lekkich obyczajów, względnie w jaki sposób one się tam dostawały?

Kochający syn: Odbywało się to w ten sposób, że co trzy tygodnie, gdy zmieniałem personel w zakładzie, jechałem do jednego z więzień warszawskich i wybierałem z przedstawionych mi do przeglądu więźniarek 10 najładniejszych.

Czasami odbywało się to w ten sposób, że zajeżdżałem samochodem z syreną na jedną z ulic warszawskich, ulica zostawała zamknięta z obu stron i wśród wszystkich złapanych wybierałem sobie te, które uważałem za najładniejsze.

Ja: Ale pan sobie zdaje chyba sprawę z tego, że wybierając dziewczęta z więzienia lub z łapanek na ulicy, skazywał je pan na śmierć, **bo o tym wszyscy dobrze wiemy, że z takiego zakładu wiodła tylko jedna droga: do komór gazowych lub innej maszyny śmierci.**

Kochający syn: (rozkłada ręce nie odpowiadając).

Ja: Pan ma matkę i siostrę, jak mi wiadomo. Jak by pan to nazwał, gdyby one w ten sam sposób dziś musiały „pracować" dla żołnierzy alianckich?

Kochający syn: (nie odpowiada. Śmiejąc się, dalej rozkłada ręce).

Ten dialog w roku pańskim 48 nie wymaga komentarzy. Dodam tylko, że „kochający syn" otrzymywał za swą pracę **10 proc. od zarobków każdej z nieszczęsnych kobiet i pobierał oprócz tego opłaty od żołnierzy 40 zł. za pięć minut „sam na sam" i 5 złotych od żołnierzy, którzy się temu przyglądali.**

Austriacko - niemiecka Mutti, może ty zrozumiesz swego syna, może ty potrafisz zapomnieć. Ja nie.

R. K. Stahl.

Jednolity cennik na meble

produkowane przez fabryki państwowe

Wczoraj, zgodnie z naszą zapowiedzią, Centrala Handlowa Przem. Drzewnego w Łodzi przystąpiła **do ratalnej sprzedaży mebli przedstawicielom wolnych zawodów oraz rzemieślnikom.** Dotychczas z tych udogodnień korzystali tylko pracownicy państwowi i samorządowi.

W najbliższym czasie nastąpią **dalsze zmiany na tym odcinku, które świat pracy powita z dużym zadowoleniem.** Przede wszystkim, dzięki przejęciu fabryk mebli, znajdujących się w dyspozycji t. zw. przemysłu miejscowego, **rynek meblowy będzie zaopatrzony lepiej niż dotąd.**

Ponadto wprowadzony zostanie **jednolity cennik mebli produkcji państwowej.** Dotąd w dziedzinie tej panował pewien chaos — **każda fabryka inaczej kalkulowała swe wyroby,** w zależności od swej zdolności produkcyjnej, wydajności, kosztów produkcji itd..

Stąd — ku niezadowoleniu klientów — zdarzało się, że **identycznie taki sam mebel, w zależności od tego z jakiej pochodził fabryki — miał inną cenę.** Ten stan rzeczy zostanie więc obecnie zmieniony — ceny ulegną ujednoliceniu, a prócz tego wprowadzona zostanie **standaryzacja wyrobów tak, by wszystkie wytwórnie produkowały meble mniej więcej w tym samym gatunku.**

Nasze Pacty

WICHER: Proszę zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi przy ul. Jaracza 11 Tam otrzyma Pan szczegółowe informacje na swoje pytania.

* * *

WOŹNA J. Z KONSTANTYNOWA: Musisz zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi ul. Jaracza 11 z prośbą o informacje w tej sprawie.

* * *

HELENA Z KRAKOWA: Przy skórze suchej i wrażliwej na wszelkie zmiany temperatury należy stosować okłady z ciepłej oliwy. W tym celu podgrzewamy oliwę do temperatury 40—50 stopni po czym, zwilżoną w niej watkę nakładamy na twarz, przykrywając ją kawałkiem płótna lub płatkami ligniny. Po 20 minutach watę należy zdjąć, a twarz spłókać ciepłą wodą. Maseczkę tego rodzaju należy stosować raz na tydzień.

*

KUBA: Proszę zwrócić się do Dyrekcji Lasów Państwowych, ul. Zachodnia 63 i tam dadzą Pani odpowiedź na jej pytania. Przypuszczamy jednak, że projekt Pani jest nie do przeprowadzenia. Spróbować mimo to należy, tym bardziej, że jak Pani pisze, czuje Pani powołanie do tego zawodu.

* * *

S.O.S. LENUSIA Z LESZNA: Droga Pani! Popełniła Pani w swoim życiu już dwie omyłki, które, jak Pani pisze, postawiły ją w sytuacji w której nie wie ona co począć. Bez wątpienia uważamy, że tragedia jej wynikła ze zbyt wczesnego zamążpójścia, gdyż mając zaledwie 16 lat wzięła już Pani ślub. Dziś, kiedy jest Pani dojrzałą osobą, patrzy Pani prawdopodobnie inaczej na życie niż 15 lat temu, dlatego też dziwimy się bardzo, że mimo tak przykrych doświadczeń pragnie Pani znowu popełnić jeszcze jeden błąd. Proszę zrozumieć, że znajomy Pani jest o wiele mniej doświadczony, niż ona i poza tym jest dużo od niej młodszy. Dlatego mamy wrażenie że związek wasz, któremu stoją na przeszkodzie różne in. czynniki zewnętrzne jak rodina, znajomi itp., nie może doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Naszym zdaniem powinna Pani zmienić otoczenie i nawet opuścić miasteczko, gdzie wszyscy dokuczają Pani i źle ją traktują. Jest Pani młodą inteligentną kobietą i na pewno da sobie w życiu radę. Nie należy więc rozpaczać i narzekać, że życie obeszło się z nią okrutnie, ale samej wziąć się w karby, wyszukać jakieś produktywne zajęcie, a to bez wątpienia przyczyni się do zmiany Pani samopoczucia i przywróci wiarę w siebie i ludzi.

* * *

UCZEŃ Z OSTROWCA: Przeczytaliśmy z zainteresowaniem pański list. Musi się Pan zwrócić do Kuratorium, które obejmuje swoim okręgiem Ostrowiec (dowie się Pan o tym w najbliższej szkole) i tam poinformują Pana dokładnie, gdzie i na jakich warunkach będzie się Pan mógł dalej kształcić. Poza tym istnieją przyspieszone kursy przygotowawcze na Wyższe Uczelnie jak np. w Łodzi przy ul Piotrkowskiej 249, gdzie do 28 bm. przyjmowane są zapisy dla takich jak Pan.

* * *

SPORTSMENKA ANNA: Proszę zwrócić się do YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Bardzo nas cieszy, że jest, Pani taką gorącą zwolenniczką Piastraszewskiego i mamy również nadzieję, że decyzja co do jego dyskwalifikacji będzie zmieniona.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pech pani Izy

Iza od rana z trudnością panowała nad swymi nerwami.

Dziś przecież miała udzielić Janowi Wolińskiemu ostatecznej odpowiedzi! Powinna była mu napisać, że nie odejdzie od męża.

Ale nie napisała ani słowa.

Do ostatniej chwili wahała się. Kochała wprawdzie męża, ale jednocześnie wydawało jej się, że nie potrafi żyć bez Wolińskiego.

Wolińskiego znała dopiero od kilku miesięcy. Wiedziała, że cieszy się bardzo złą opinią, że ma dużo pieniędzy, a nikt nie wiedział w jaki sposób je zdobywa.

Iza zetknęła się z nim na dancingu. Zaprosił ją kilka razy do tańca.

Od tego dnia widywali się już codziennie.

— Kocham cię — mówił Woliński. — Wyjedziemy stąd. Zobaczysz jacy będziemy szczęśliwi!

Ale Iza nie chciała się zgodzić. Być może porzuciłaby swego męża Michała, gdyby bardziej ufała Wolińskiemu. Woliński nie był stały w swych uczuciach. Dziś ją rzeczywiście kochał, a jutro mógł spotkać inną kobietę i pozostawić ją na łasce losu!

W połowie lata Iza wyjechała do jednej z zacisznych, górskich miejscowości.

Woliński domagał się, by pozostała w mieście, a gdy nie zdołał jej nakłonić do zmiany decyzji, powiedział:

— Będę czekał na twój powrót do 20 września. Jeżeli do tego dnia nie zjawisz się, przyjadę do ciebie. Będziesz tam przecież zupełnie sama!

— Nie przyjeżdżaj — odparła przestraszona — Nie wolno! Mój mąż może się dowiedzieć! Tam będą mieszkali nasi znajomi!

— Jeśli nie napiszesz i nie przyjedziesz, to będę musiał pojechać do ciebie! — rzekł jej na pożegnanie.

Iza daremnie starała się o nim zapomnieć! Przez cały czas swego pobytu w górskiej miejscowości pisała tylko do Michała. Chciała zerwać z Wolińskim.

To było przecież szaleństwo! Michał był człowiekiem zrównoważonym, dobrze sytuowanym, mógł jej zapewnić beztroskie, szczęśliwe życie, a tamten?...

Po długim namyśle doszła do wniosku, że nie powinna nawet pisać do Wolińskiego! Jak nie da mu żadnego znaku życia, on zapomni o niej i pozostawi ją wreszcie w spokoju!

Dnia 20 września przypomniała sobie, że to był właśnie jego ostateczny termin!

Ogarnął ją przestrach bo czuła, że jeżeli Woliński przyjedzie, nie będzie potrafiła oprzeć mu się — a ona przecież pragnęła zostać przy Michale!

Michał przyrzekł w ostatnim swoim liście, że ją odwiedzi, ponieważ jednak nie podał dokładnie daty, Iza sądziła, że przybędzie dopiero w ostatnich dniach września. Jednakże Michał przybył właśnie 20 września w dniu, którym z taką obawą czekała na Wolińskiego.

W pierwszej chwili ogarnęła ją wielka radość. Rzuciła się mężowi na szyję i poczęła go całować.

— Strasznie się cieszę, żeś już przyjechał! — wołała. — Tak tęskniłam za tobą! Jak to dobrze, że już jesteśmy razem!

Michał spojrzał na nią badawczo. Nie chciał jej powiedzieć, że doszły do niego wieści, że Iza zaprzyjaźniła się z Wolińskim, o którym nieraz słyszał, że jest niebieskim ptakiem. Przyjechał więc, ażeby sprawdzić, czy Woliński nie bawi w tej samej miejscowości.

Iza wyczuła szybko, że mąż jest jakiś nieswój i ogarnął ją niepokój. Czyżby już wiedział o Wolińskim?

Uświadomiła sobie, że Woliński może się zjawić lada chwila, a Michał wyciągnie wówczas z jego wizyty jak najgorsze wnioski.

Gdy w czasie kolacji w pobliżu willi zatrzymało się jakieś auto, Iza gwałtownie podskoczyła na krześle.

— Co ci się stało? — spytał Michał, spoglądając na nią podejrzliwie.

— To nic — odpara, siląc się na spokój — Czuję się tylko trochę źle.

Koło jedenastej Michał oświadczył, że jest zmęczony i, położywszy się do łóżka, zasnął szybko.

Ale Iza nie mogła zmrużyć oka. Bała się, że Woliński może się jeszcze zjawić... A gdyby się tak stało będzie skompromitowany w oczach Michała!

Wreszcie koło drugiej po północy zasnęła.

O trzeciej zbudziły ją jakieś szmery. Podniosła się przerażona.

Na parapecie okna stał jakiś mężczyzna. To był z pewnością Woliński! Nie mógł się dopukać, więc wszedł przez otwarte okno!

Iza, nawpół przytomna, wyskoczyła z łóżka i krzyknęła:

— Janku, uciekaj!

Mężczyzna zeskoczył z okna do ogrodu.

Jednocześnie obudził się Michał. Usłyszawszy okrzyk Izy, nie miał już żadnych wątpliwości, że to chodziło o Wolińskiego.

— Czekałaś na twego amanta! — zawołał — Nie wiedziałaś, że przyjadę. Ale teraz dość mam już tej komedii! Wyjeżdżam i przez adwokata wszczynam kroki rozwodowe.

Ale Michał, ani jego żona nie dowiedzieli się nigdy, że mężczyzna, który pragnął dostać się do willi, to nie był Woliński, lecz zawodowy złodziej, pragnący skorzystać z tego, że okna nie zamknięto na noc...

Woliński, wyjechawszy na zachód nie usiłował się już więcej zbliżyć do Izy — i tak przez złośliwy zbieg okoliczności młoda kobieta, która niedawno jeszcze lawirowała między dwoma mężczyznami, teraz pozostała sama!

PRZYGODY WICKA i WACKA

SOBEK: — Materiał jak żelazo i nieznoszony! Trzy kawałki!
HANDLARZ: — Dam półtora!...
SOBEK: — No to dwa!...
HANDLARZ: — Niech będzie!

HANDLARZ: — Nie rusz! A pudziesz! A do budy! Pies mi porwał spodnie, które kupiłem!...
SOBEK: — Hahaha! To ci stypa! Dobrze, że forsę wziąłem!

WICEK: — Pies jest nasz i spodnie nasze! Skradziono je nam, a pies poznał i dlatego...
HANDLARZ: — O święta sanacjo, co ja słyszę? Walmy do łotra!

HANDLARZ: — Albo, draniu, oddasz forsę, albo „wczasy" w komisariacie, nie licząc opierunku!
WICEK: — Ale brzydko wpadł!
WACEK: — A tera spuchnie!...

PIJANY LIS I KUNA W DOROZCE

Jak to było z tym wierszykiem o lisie? — „Chodzi lis koło drogi, nie ma ręki, ani nogi, trzeba lisa poratować, chleba, soli nie żałować"... Roman Lis, zamieszkały na Chojnach przy ul. Wysockiego 23 miał ręce i nogi i nie chodził drogą, lecz po parku Źródliska. Ludzie nie dawali mu chleba ani soli, zato Lis sam się solidnie uraczył i to alkoholem. Zaczepiał przechodniów, tarmosił ich a gdy ci usiłowali go schwytać — zaszył się w zaroślach, skąd go z trudem wydobyto.

Wczoraj Roman Lis stanął przed Sądem Starościńskim, który za awantury pijackie wymierzył mu 1.500 zł. grzywny.

»«

Drapieżna kuna jest zwolenniczką nocnych wycieczek. Tylko w nocy wybiera się na polowanie. Czyż można się więc dziwić, że Władysław Kuna, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 40, również w nocy wybrał się na spacer?

Ponieważ był pijany, nie mógł się utrzymać na swych dwóch nogach, toteż wsiadł w dorożkę i kazał się obwozić po mieście. Nad ranem dorożkarz i jego poczciwa szkapa byli solidnie zmęczeni. Pasażer miał jednak mało i kazał jechać dalej. Mistrz bata postawił na swoim i zatrzymał konia. Kuna nie chciał zapłacić, mało tego — wszczął jeszcze awanturę.

Sędzia starościński zaaplikował mu 4.000 zł. grzywny.

»«

Wiadomo, że pijanym budynki tańczą przed oczyma. Ale co się dzieje wtedy, gdy pijanym jest budynek? Czy widzi wówczas tańczących przechodniów?

Kazimierz Budynek, zamieszkały na Radogoszczu przy ul. Zgierskiej 243, zalał się w pestkę. Zataczając się na nogach pośpieszył na ul. 6-go Sierpnia i wszedł do budynku pod numerem 32. Zakołatał energicznie do jednego z mieszkań i podając się za urzędnika usiłował wtargnąć do środka. Powstało zbiegowisko w rezultacie czego Budynek znalazł się w budynku M. O.

A wczoraj — w budynku Starostwa Grodzkiego wymierzono Budynkowi 6.000 zł. grzywny. (och)

Junakom S. P. przedłużono zapisy do szkół

Ministerstwo Oświaty przedłużyło termin składania podań junaków „Służ by Polsce" o przyjęcie na wyższe uczelnie oraz do szkół i liceów zawodowych. Na wyższe uczelnie junacy S.P. mogą składać podania o przyjęcie do dnia 4 września, a do szkół i liceów — do 5 września.

Wojewódzka Komenda S.P. w Łodzi przystąpiła ponadto do akcji werbunkowej junaków na 2-letnią Szkołę Rzemiosł Budowlanych na działy: murarski, ciesielski, stolarski i inne. Ukończenie tej szkoły upoważnia do wstąpienia do liceum budowlanego. Przy przyjęciach junacy korzystają z prawa pierwszeństwa. (s)

Nagły zgon

Zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 96 Wiktoria Urbańska lat 78, wyszła wczoraj rano na podwórze, by przynieść z komórki drzewo. W pewnej chwili staruszka zachwiała się i upadła. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek ataku serca.

Podwyżka komornego

obejmie w Łodzi jedną dziesiątą część mieszkań. — Przed dokonaniem pomiarów — zryczałtowane stawki

Jak się dowiadujemy, w Łodzi przystąpiono już do wstępnych prac związanych z nowym dekretem o najmie lokali, wprowadzającym od 1 września nowe, podwyższone stawki komornego.

Podwyżka komornego dotyczy **tylko części mieszkań.** Najgłówniejszym więc zadaniem władz miejskich jest **uchwycenie tych wszystkich lokatorów, którzy będą płacili wyższy czynsz komornianny.** Chodzi tu o płatników podatku obrotowego, o przemysłowców, kupców, rzemieślników, wolne zawody (lekarze, adwokaci) i tych wszystkich, którzy stale uchylają się od pracy, a więc nie są zarejestrowani w Urzędzie Zatrudnienia jako poszukujący zajęcia.

Każdy lokator będzie musiał wypełnić deklarację i **wykazać w niej czy pracuje i gdzie pracuje, lub czym się trudni. Za podanie fałszywych danych w celu obejścia dekretu o najmie lokali stosowane będą grzywny do 30.000 złotych, a w wypadkach szczególnych winni będą przekazywani do dyspozycji Komisji Specjalnej.**

Na terenie Łodzi znajduje się około 150.000 mieszkań. Według danych władz skarbowych płatników podatku obrotowego jest w naszym mieście około 15.000. Jak więc z tego wynika, jeżeli chodzi o Łódź, to podwyżka komornego obejmie zaledwie jedną dziesiątą część mieszkań, czyli mniej więcej co dziesiąty główny lokator będzie płacił podwyższone komorne.

Po ustaleniu nazwisk i adresów wszystkich lokatorów, obowiązanych do płacenia wyższego czynszu komornianego, władze miejskie przystąpią do żmudnej pracy — **do pomiarów powierzchni lokali.** Jak wiadomo bowiem wysokość komornego uzależniona będzie od powierzchni zajmowanego mieszkania. Stawki za metr kwadratowy będą pomnożne przez ogólną powierzchnię lokalu.

Ponieważ tylko 15 tysięcy mieszkań podpada pod działanie dekretu — tylko te mieszkania trzeba będzie przemierzyć. Ale i to jest zadaniem wymagającym szeregu tygodni, jeśli nie miesięcy. **Zarząd Nieruchomości w Łodzi odziedziczył wprawdzie po Niemcach bogaty materiał, obrazujący powierzchnię lokali łódzkich, ale dane te obejmują zaledwie trzy piąte wszystkich mieszkań łódzkich, a więc trzeba je uzupełnić.** Poza tym w międzyczasie zaszły rozmaite zmiany. Niektóre lokale zostały przerobione, jedne poszerzono, inne zmniejszono. Materiał poniemiecki posłuży więc raczej jako sprawdzian przy nowych pomiarach. W dodatku trudność polega jeszcze na tym, że wszelkie „uwagi" pisane są w języku niemieckim, a więc trzebaby wyszukać specjalnych tłumaczy.

Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że do 1 września nie może być w ogóle mowy o wykonaniu tak wielkiej pracy. W dekrecie przewidziano tę ewentualność. **Do czasu obliczenia powierzchni lokalu lokatorzy będą opłacali czynsz komorniany według tymczasowych, zryczałtowanych stawek. Dla Łodzi nowa stawka wyniesie od 1 września 1.800 zł. miesięcznie od każdej zajmowanej izby.** Ci, którzy płacą tylko połowę podwyższonej stawki, będą wnosili miesięcznie po 900 zł. Mowa tu jest o członkach spółdzielni pracy i poszczególnych rzemieślnikach.

Na prowincji zryczałtowane tymczasowe stawki będą niższe: w miejscowościach do 20.000 mieszkańców **1.400 zł.** (ulgowe 700 zł.), w miejscowościach od 20 do 75 tys. mieszkańców — **1.600 zł.** (ulgowe 800 zł.).

Sumy te traktowane będą jednak **jako zaliczki aż do ustalenia powierzchni lokalu, kiedy to nastąpi dokładne rozliczenie i wyrównanie.**

Świat pracy, jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, **będzie płacił komorne według dotychczasowej wysokości.** Jeśli natomiast chodzi o **lokale użytkowe** — o sklepy, zakłady przemysłowe, rzemieślnicze itd., to dekret o najmie lokali **nic o nich nie wspomina, z czego należy wnioskować, że tak jak dotąd w ustalaniu komornego dla lokali użytkowych Zarząd Miejski będzie miał wolną rękę. Jakie będą stawki komornego za lokale użytkowe w Łodzi — ustali w tych dniach Kolegium Zarządu Miejskiego i Miejska Rada Narodowa.** (s)

Stołówki pracownicze w Łodzi

będą nadal dostatecznie zaopatrywane

Od 1 września wszystkie stołówki pracownicze w Łodzi będą zaopatrywane nie jak dotąd przez RCA, lecz przez Państwową Centralę Handlową.

W związku z tą zmianą zwróciliśmy się do PCH z zapytaniem, **czy jest już przygotowana do przejęcia tych funkcji.**

— Stołówki nie odczują wcale tej zmiany — oświadczono nam. — **Już zawczasu gromadzimy odpowiednie zapasy żywności, tak, że świat pracy będzie mógł jak dotąd korzystać z posiłków.**

Jeżeli chodzi o mięso, PCH otrzyma je z Państwowej Centrali Mięsnej, która zwiększa w dalszym stopniu dostawy do Łodzi. **Ziemniaków jest pod dostatkiem.** Na stacji stoją jeszcze 4 wagony, których zawartość jeszcze dziś znajdzie się w magazynach PCH. **Przygotowano też najzupełniej wystarczające ilości mąki, kasz i wszelkiego rodzaju warzyw.**

Zapytaliśmy również, jak wygląda sprawa ziemniaków dla ludności miasta, czy PCH wzorem roku ubiegłego zorganizuje akcję interwencyjną, rozwożąc swymi samochodami ziemniaki po ulicach miasta.

— Na razie jest to niepotrzebne — zakomunikowano nam — **Ceny ziemniaków kształtują się pomyślnie, jeżeliby jednak doszło do prób podbijania cen — skierujemy na rynek znaczne ilości towaru.** (-ski-)

Nieuczciwy kierownik wykończalni

skierowany na pół roku do obozu pracy

Kierownikiem wykończalni w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr. 6 w Łodzi był **Leon Milerowicz, zam. przy ul. Gdańskiej 12.**

Nie chcąc się zbytnio przemęczać pracą, **zaniedbywał swe obowiązki i nie nadzorował dostatecznie produkcji.** W dodatku — jak wykazała przeprowadzona kontrola — niesumienny kierownik **prowadził chaotycznie książki,** co stwarzało możliwości kradzieży i mogło być wykorzystane przez nieuczciwych pracowników.

Dla takich „kierowników" nie ma miejsca w naszych fabrykach. Milerowicz i jemu podobni są szkodnikami społecznymi, **bo zamiast dbać o powierzone im mienie, działają na szkodę dobra publicznego.**

Dlatego też Komisja Specjalna surowo ukarała szkodnika z PZPB nr. 6, **kierując go do obozu pracy przymusowej na okres 6-ciu miesięcy.** (k)

„Miękkie", „twarde"... Kupuję, sprzedaję...

Popłoch na „czarnej giełdzie"

Nagła obława na łódzkiej Wall Street.— Urzędnicy przebrani za strażaków.— Sensacyjne wyniki rewizji. — Nie obeszło się też i bez śmiechu

Na „czarnej giełdzie" w Łodzi zakotłowała się. Przysłowiowym kijem w mrowisku była na gła obława, dokonana wczoraj na waluciarzy przez funkcjonariuszów Ochrony Skarbowej.

Łódzka Wall-Street mieści się w okolicach ul. Zachodniej i Śródmiejskiej, gdzie dokony wane są nielegalne transakcje „miękkimi" i „twardymi". Tam też zajechał w południe osło nięty brezentem samochód ciężarowy z przedstawicielami władz.

W wyniku obławy zatrzymano szereg osób, przy których znaleziono większą ilość obcej waluty i polskich pieniędzy. Natychmiast po tym „nalocie" kurs dolara na „czarnej giełdzie" raptownie się obniżył. Na waluciarzy padł blady strach.

Oto relacje naszego współpracownika, który na zaproszenie Ochrony Skarbowej uczestniczył przy obławie na czarnogiełdziarzy.

Do ostatniej chwili nie wiedziałem jaki jest cel naszej wyprawy. Wszelkie bowiem tego rodzaju akcje dokonywane są w ścisłej konspiracji, aby nie spłoszyć przestępców. Dopiero krótko przed godziną 11-tą inspektor uchylił rąbka tajemnicy, wyjaśniając dokładnie plan działania.

— W domu przy ul. Zachodniej 66 zbierają się osoby handlujące obcymi walutami. Dłuższe obserwacje dostarczyły nam wiele cennego materiału. Ale waluciarze są sprytni i potrafią ujść w porę z zastawionych sideł. Dlatego musimy działać ostrożnie. Dwaj nasi ludzie przebiorą się za strażaków i przez dymnik sąsiedniego domu dostaną się na dach wyżej wspomnianej posesji. Schodząc z góry klatkami schodowymi skierują wszystkich napotkanych ludzi na dół, gdzie odbędzie się rewizja. Sygnałem będzie dwukrotny klakson naszego ciężarowego samochodu, stojącego przed bramą. Wtedy strażacy przystąpią do dzieła, a nasi funkcjonariusze wyjdą z samochodu, obstawią dom i zaczną rewizję...

Po chwili inspektor instruuje uczestników wyprawy, jak mają się zachować, jak działać, aby akcja dała dobre wyniki. Wśród obecnych widzimy kilka kobiet. I one biorą udział w przedsięwzięciu w charakterze rewidentek.

Wszystkie polecenia wydano. Na dole warczy już zapuszczony motor samochodu. Lokujemy się pod budą wozu i — jazda!

„Gruba ryba"

Na umówiony znak urzędnicy wyskakują z maszyny i wpadają do bramy. Obszerne podwórze domu przy ul. Zachodniej 66 jest jak zwykle dość gwarne.

Grzecznie, taktownie funkcjonariusze O.S. przystępują do wykonywania swych obowiązków. Wszystko odbywa się składnie i ładnie. Mam szczęście, bo stojącemu przy mnie urzędnikowi wpada w ręce gruba ryba.

— Proszę wyjąć wszystko z kieszeni...

Tamten posłusznie podaje urzędnikowi portfel, rozmaite dokumenty. Gdy wyciągnął grubo wypchaną kopertę — ręka jego drgnęła. Jakby się zawahał.

— Proszę, proszę... — ośmiela go urzędnik.

W kopercie równo ułożone leżą paczki 1000-złotowych banknotów. Urzędnik liczy. Czterysta tysięcy.

— Gdzie pan pracuje?

— Nigdzie, jestem chory...

— A skąd ma pan tyle pieniędzy?

— Sprzedałem domy...

— Ile?

Okazuje się, że zatrzymany nie wie nawet ile miał domów...

„Miękkie" w bucie

Wśród papierów i szpargałów wyciąganych z przepastnych czeluści kieszeni widzę zaświadczenie z Urzędu Celnego, pokwitowanie firmy jubilerskiej, listy z zagranicy, jakieś kolumny cyfr...

Rewizja przeprowadzona natychmiast w mieszkaniu zatrzymanego przy ul. Narutowicza dała rewelacyjne wyniki. Przez dłuższy czas urzędnicy nie mogli niczego znaleźć. Osobnik sprowadzony do swego domu z Zachodniej zachowywał idealny spkój i opanowanie. Tylko gdy jeden z rewidentów zbliżył się do nocnego stolika, zmienił się wyraźnie na twarzy. Nie uszło to uwagi czujnych urzędników. Przeszukano dokładnie każdy drobiazg... Nagle z ust szukającego wydarł się okrzyk triumfu. W bucie, w samym „nosku", leżało zawiniątko, a w nim paczka dolarów i kilka złotych „krążków".

Urzędnicy przystąpili do spisywania protokółu. Właściciel waluty opuścił bezradnie ręce...

— Puśta mnie!

Tymczasem na Zachodniej obława dobiegła końca. Przeszukano już wszystkie zakamarki, zrewidowano wszystkich zatrzymanych. Obcą walutę znaleziono jeszcze u kilku osób, które doprowadzono do lokalu Ochrony Skarbowej, celem złożenia zeznań.

W ręce władz wpadło kilku waluciarzy, którzy utrzymywali ścisły kontakt nie tylko z „czarną giełdą" w Łodzi, ale i w szeregu innych miast.

Podczas obławy nie obeszło się bez humorystycznych momentów. Milicja zgodnie z otrzymanym poleceniem obstawiła bramę nikogo nie wpuszczając. Nie spodobało się to strasznie korpulentnej lokatorce z trzeciego piętra, która miała właśnie w tym czasie wyjść po sprawunki na miasto.

— Puśta mnie, panowie na ulice! — oburzała się jejmość. — Ja jezdem spokojna kobita i nijakich walutów nie mam. Prosze mnie rewidować!

Nie wiele brakowało, aby niecierpliwa niewiasta nie obnażyła się na oczach wszystkich. Taktowne rewidentki umitygowały ją wreszcie i rewizji dokonały zdala od ciekawskich...

Ad. O.

Przepił 213 tys. złotych

Kierownik sklepu skazany na więzienie

Nieodpowiedni człowiek na kierowniczym stanowisku może tylko przynieść szkodę.

W październiku ub. roku trzeba było znaleźć zastępcę na miejsce kierowniczki sklepu PSS Nr 138. Stanowisko to objął **dotychczasowy ekspedient spółdzielni, Alfons Jakubowski, aczkolwiek nie był odpowiednio przygotowany do należytego wypełnienia obowiązków, ciążących na kierowniku sklepu.**

W dniu 15 października, tj. kiedy Jakubowski objął kierownictwo sporządzono akt przekazania inwentarza, który nie wykazał żadnych braków. **Wystarczyło jednak dwa i pół miesiąca, by się przekonać, jak Jakubowski „gospodarował".** Oto po sporządzeniu końcowego remanentu w dniu 31 grudnia ub. roku okazało się, że w sklepie powstało **manco na sumę 213 tysięcy złotych!**

Wczoraj Jakubowski stanął przed Sądem Doraźnym oskarżony o to, że nie dopełniając należytego nadzoru nad powierzonym jego pieczy mieniem spółdzielni, dopuścił się powstania braków. Oskarżony nie potrafił wytłumaczyć, jakim to się stało sposobem.

Właściwe *światło na sprawę* rzucili dopiero świadkowie. **Jakubowskiego zgubił jego nazbyt wielki sentyment do kieliszka. Bardzo często bowiem widziano go w sklepie w stanie nietrzeźwym. Dochodziło nawet do tego, że Jakubowski w czasie godzin pracy urządzał w spółdzielni pijatyki.**

Dwa i pół miesiąca niewłaściwego „gospodarowania" będą Jakubowskiego drogo kosztowały. **Posiedzi bowiem trzy lata w więzieniu.** (kł.)

Pożyteczna inicjatywa

Ligi Kobiet w Łodzi

Zarząd woj. Ligi Kobiet przy ul. Andrzeja 1 i organizuje kurs robót ręcznych na drutach.

Kurs rozpoczyna się w dniu 1 września, ilość miejsc ograniczona. Informacji można zasięgnąć w lokalu L. K., codziennie w godzinach od 9-ej do 15-ej.

245)

— Jeśli tak bardzo panu na tym zależy, zaprowadzę pana do niej już jutro! Rozmowa pańska z pułkownikiem potrwa najwyżej do ósmej: a potem pojedziemy na Polesie Konstantynowskie do mieszkania panny Gorkowskiej!

Błysnął oczyma i dokończył:

— Postaram się uprzedzić Wieśkę o pańskim przybyciu: a mam wrażenie, że wiadomość ta ucieszy ją bardzo mocno!

— Więc do widzenia, do jutra! — obaj mężczyźni pożegnali się z uśmiechem, nie wiedząc, że jutrzejszy słoneczny, rozjaśniony dzień marcowy przyniesie im nowe niespodzianki.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

SZCZĘŚCIE WIEŚKI.

Wieśka Gorkowska, znalazłszy się na Polesiu Konstantynowskim w mieszkaniu Mironiów, odetchnęła.

Trzeba przyznać, że Podziemna Organizacja zatroszczyła się o nią bardzo serdecznie. Wspólniczka Stefana Wirka zaopatrzona została natychmiast w nową „Kennkartę" i kartę zatrudnienia z Arbeitsamtu, oraz otrzymała najbardziej autentyczne zwolnienie z pracy na przeciąg trzech dni, wydane przez pewnego niemieckiego lekarza za trzy kilogramy tak samo najbardziej autentycznego masła. Gdyby więc nawet wpadła tutaj zupełnie niespodziewanie jakaś lotna obława, Wieśce — tak obstawionej i zabezpieczonej — nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Młoda kelnerka z dancing-baru „Erika" zdawała sobie z tego najzupełniej sprawę, a jednak nie umiała odzyskać spokoju.

Gnębiła ją myśl, że tak nagle, zupełnie bez pożegnania odejść musiała od Heinza.

Za trzy cztery dni, kiedy się wszystko uspokoi, Organizacja odtransportuje ją do Generalnej Gubernii, do Radomia, Warszawy czy Częstochowy. Będzie tam nadal pracować dla sprawy. Czeka ją życie pełne wielkich wzruszeń i chwalebnych czynów. Będzie taka jak jedna z tych, o jakich pisali kiedyś nasi romantyczni poeci. Właściwie powinna czuć się szczęśliwa, a jednak...

A jednak wspomnienie o Heinzu nie dawało jej spokoju: i już teraz zrozumiała, że najbardziej nawet bujne i pełne życie wyda jej się puste — bez niego.

Bierula, uprowadzając ją z płonącego odcinka, powiedział jej, że *do mieszkania* Heinza przyjdzie *gestapo*, ażeby przeprowadzić tam *gruntowną* rewizję.

Może jednak, mimo wszystkich ostrożności, zbirowie z ulicy Anstadta znajdą jakiś jej ślad? Może Sobota będzie miał przez nią przykrości? Może zaaresztują go nawet, jako że w tym państwie czarnej swastyki nie trudno jest zawędrować do więzienia lub koncentracyjnego obozu.

Wieśka Gorkowska była w mieszkaniu sama. Jan Miroń i jego żona pracowali w tkalni od godziny 6-ej wieczorem, młoda dziewczyna mogła się więc skupić w sobie i zastanowić nad niejednym.

Na próżno powtarzała sobie, że Kurtz-Kurowski nie pozwoli, aby jej przyjacielowi stała się jakakolwiek krzywda. Leżąc samotnie w ciemnym pokoju z szeroko otwartymi oczyma nie umiała odpędzić od siebie niepokoju.

— A jeśli jednak nawet i Kurtz-Kurowski nie pomoże i — ogarnęło ją nagle przerażenie, a równocześnie zrozumiała jak bardzo pokochała tego wysokiego, jasnowłosego chłopca z Prus Wschodnich.

Może podświadomie *tęskniła* za miłością, ale dotychczas przez całe swoje krótkie życie uciekała od niej. Dla swoich koleżanek bardziej romantycznych *niż* ona była pobłażliwa. Z półuśmiechem przysłuchiwała się ich zwierzeniom, sama jednak zapełniała sobie życie czymś innym niż flirtami i bardziej czy mniej przelotnymi przygodami. Pasjonowała ją nauka, kochała książki, potem jeszcze pochłonął ją wir konspiracyjnej pracy. Ale mimo wszystko ta miłość była jej przeznaczeniem, dognała ją wreszcie uszczęśliwiając i unieszczęśliwiając równocześnie...

W pokoju jest tak ciemno, że daremnie nieruchomo leżąca dziewczyna usiłuje wyłowić oczyma jakikolwiek blask czy kształt.

— Tak samo ciemna i beznadziejna jest moja miłość — wzdycha dziewczyna — bo przecież Heinz, choć pochodzi z Polaków, jest właściwie Niemcem: a mnie, Polce, za żadną cenę nie wolno wiązać swego życia z Niemcem!

Rozumiała, że prędzej czy później romans ich musi się skończyć. A jednak nie chciała i nie umiała odejść, nie uścisnąwszy mu raz jeszcze na pożegnanie dłoni.

Było już bardzo późno, kiedy w końcu ciemności, zaleające pokój zmieniły się w gęstwinę starego, gęstego lasu...

(D. c. n.)

SPORT

Jugosławia-Polska 1:0 (1:0)

Doskonała gra reprezentacji Jugosławii obnażyła wszystkie słabe punkty Polaków

(Sprawozdanie specjalnego wysłannika „Expressu Ilustrowanego")

Świeżutka zieleń trawy stadionu warszawskiego, zroszona rzęsistym deszczem dnia poprzedniego, jakby zapraszała piłkarzy do tańca, a wokół tego zielonego kobierca, jedna przy drugiej, morze głów z niecierpliwością wyczekiwało na rozpoczęcie widowiska.

Grzmot oklasków ze strony galerii zasygnalizował ukazanie się drużyn, a do tej powitalnej owacji dołączyła się i trybuna. Drużyny wyszły razem. Powitania (na szczęście obeszło się bez przemówień), odegranie hymnów państwowych tak podobnych do siebie, wreszcie krótki, przeraźliwy gwizdek sędziego czeskiego NEMKOWSKY'EGO i mecz POLSKA — JUGOSTAWIA rozpoczęty.

Jugosłowianie wygrali zawody w stosunku 1:0. Powie ktoś, że jak na zdobywców srebrnego medalu olimpijskiego, jest to nikłe zwycięstwo, że wynik jest dla nas bardzo zaszczytny, że wreszcie nasza reprezentacja spisała się dzielnie a może nawet i to, że była dobrze zestawiona. Z tych wszystkich twierdzeń ostoi się tylko jedno, a mianowicie to, że Jugosłowia wygrała w minimalnym stosunku.

JUGOSŁAWIA — TO KLASA

Trzeba było uważnie śledzić przebieg zawodów i grę Jugosłowian, żeby dojść do zgoła innych wniosków. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że nasz przeciwnik, to klasa. Poziom techniczny tej drużyny, zgranie, zrozumienie gry zespołowej, opanowanie najzawilszych arkanów kunsztu piłkarskiego nie da się wprost porównać z umiejętnością naszej reprezentacji. Różnica co najmniej klasy była widoczna. Tę przewagę, jaką mieli nad nami Jugosłowianie, można było zadokumentować zdobyciem kilku bramek. Że się tak nie stało, zawdzięczamy to naszemu przeciwnikowi, któremu widocznie mało zależało na ilości strzelonych bramek. Nasi goście nie nadwyrężali się zbytnio i, gdy udało im się uzyskać bramkę, zwolnili tempo, poflgowali sobie, a w drugiej połowie zawodów grali nawet na czas.

TYLKO BEZ ZŁUDZEŃ!

Nie stwarzajmy sobie zbędnych iluzji, nie sugerujmy się wynikiem. Drużyna nasza grała słabo, bo były w niej wielkie luki. Od czasu do czasu, zdobywano się na jakiś desperacki zryw i przedostawano pod bramkę przeciwnika, ale w wizyty te wkładano zbyt wiele sił. To, co Jugosłowianom przychodziło z łatwością, ze strony naszych piłkarzy wymagało kolosalnego wysiłku.

„Grunt to impet!" — oto zasada jaką nasza reprezentacja kierowała się w grze. A że szybkością, a nade wszystko startem do piłki górowali nasi przeciwnicy bezapelacyjnie, więc na dobroczynne skutki tej recepty też nie mogliśmy się doczekać.

BEZ KIEROWNIKA ATAKU

W naszej reprezentacji były słabe punkty i to rażące. W nieudolności celował Alszer. Czym kierował się kapitan sportowy, powierzając temu właśnie zawodnikowi tak odpowiedzialną rolę, jak kierowanie atakiem, naprawdę trudno zrozumieć. Mógł się w wyborze omylić, ale miał czas błąd swój naprawić. Tymczasem, o dziwo, Alszera nie zmieniono i kazano mu grać cały mecz. Alszer grał, ale z każdą bodajże minutą słabiej. Nie zainicjował żadnej akcji, co gorsza, każdą otrzymaną piłkę z reguły psuł. Należało go bezwzględnie zmienić, gdyż każdy inny zawodnik spisaby się na pewno lepiej. Nie uczyniono tego i to jest właśnie błąd karygodny.

TYLKO CIEŚLIK I GRACZ

W ataku mieliśmy właściwie tylko dwóch pełnowartościowych graczy — Cieślika — najlepszego w tej linii i Gracza. Ci dwaj musieli, poprzez Alszera nawiązywać kontakt ze sobą, by coś niecoś „wyszło". Cieślik miał kilka piłek do strzału, ale tym razem roli groźnego strzelca nie odegrał. Gracz był jednym z tych, którzy twardo szli na przeciwników i w walce o piłkę nie ustępował im.

BOBULA DOPIERO PO PRZERWIE

Do nich podciągnął się Bobula, który rozegrał się dopiero po przerwie, wykazując chęć do walki, początkowa natomiast gra naszego lewoskrzydłowego była anemiczna i bez wyrazu. Przecherka okazał się zupełnie przeciętnym skrzydłowym i na jego miejsce, tak samo jak na miejsce Alszera, bez trudu znajdziemy w kraju lepszych. Cała więc nasza ofensywa to zaledwie trzech graczy. W tych warunkach trudno określić mianem „żelaznej" obronę Jugosłowian. Zapewne obrońcy ci są bardzo dobrzy i pewni, ale sforsowanie tej linii byłoby dla Polaków możliwe, gdyby mieli cały atak na poziomie Cieślika i Gracza.

Niestety, nie zwracano uwagi na innych kandydatów przy wyborze drużyny, bo ślepa wiara w „duńczyków" przemogła.

PARPAN — STOPER

Najrówniejszą linią polskiego zespołu była pomoc. Początkowo może Parpan grał słabiej; lecz później rozkręcił się i doskonale zastopował Tomasevica. Gajdzik mile rozczarował, gdyż okazało się, że błysk jego formy nie był przejściowy. Pracę skrajnych pomocników utrudniała niepewna postawa obrońców ,zwłaszcza Barwińskiego, który był trzecim najsłabszym punktem. Barwiński absolutnie nie umiał sobie poradzić z Vukasem, który bez najmniejszego wysiłku obgrywał go niemiłosiernie. Gdyby nie Gajdzik przez tę lukę posypałaby się spora porcja bramek.

OBRONA NIEPEWNA

Niepewna gra obrony zmusiła również Parpana do kurczowego trzymania się własnego pola karnego ,trzeba było bowiem jakoś zaasekurować bramkę przed błędami pomocy. Barwiński w niczym nie przypomina reprezentacyjnego obrońcę, jest bowiem, jak się okazało, łatwy do obegrania, nie ma pewnego, czystego wykopu, a już przez to samo jego interwencje są często niebezpieczne dla drużyny. Janduda był bezwzględnie lepszy, chociaż daleki od tego, ażeby wykazać się grą, jakiej ma się prawo wymagać od reprezentacyjnego zawodnika. Potrafił on jednak nawiązać kontakt z Waśką, a co ważniejsze, z Janikiem i, biorąc przykład z Jugosłowian, współpracował z bramkarzem, przez co nie jedna gorąca chwila została pewnie wyjaśniona.

Wreszcie Janik. Tak się złożyło, że bramkarz ten, zwykle najpewniejszy punkt drużyny, tym razem czuł się niepewnie. Niepewność Janika dała się zauważyć już przy pierwszym chwycie piłki. W rezultacie Janik przepuścił łatwy do obrony strzał i można mieć do niego pretensję o to, że przegrał mecz.

Nie sądzimy, ażeby Jugosłowianie nie potrafili zdobyć się na dalsze bramki, gdyby Janikowi udało się obronić ten strzał.

JAK TU WYWALCZYĆ ZWYCIĘSTWO?

W sumie mieliśmy tylko trzech napastników, dość dobrą linię pomocy, oraz niepewne trio obronne. W tych warunkach meczu nie można było nie przegrać, bo Jugosłowianie grali jak z nut. Słabych punktów nie było. Jest to doskonale zmontowany i wyrównany zespół, rozumiejący się świetnie, a taktycznie o całe niebo lepszy od Polaków.

POZNAJMY PRZECIWNIKÓW

Szostaricz, to bramkarz akrobata, zwinny jak kot, niezwykle pewny i przytomny. Ustawia się do piłek niemal bezbłędnie, ma przy tym wiele intuicji. Pola do popisu nie miał, wstarczył mu jednak okres 10-minutowej przewgai Polaków, na wykazanie swej klasy. Para obrońców Brzozovic, Stankovic grała pewnie i nieustępliwie. Gdy nasi napastnicy siedzieli im na karku, nie chcieli ryzykować i skierowywali piłkę do bramkarza, rozwiązując dobrze taktycznie sytuację ,która inaczej mogłaby się stać niebezpieczna. Widownia gwizdem przyjmowała takie pociągnięcia, ale tym się nie przejmowano.

WĘDRÓWKI PO BOISKU

Pomoc Jugosłowiańska Czajkowski I, Jovanovic, Atanskovic bezwzględnie była lepsza od naszej. Miała ona czas nie tylko na defensywę, ale często zapuszczała się i pod naszą bramkę. Nie rzadko się zdarzało, iż prawy pomocnik nagle znalazł się na lewym skrzydle i stąd właśnie padał strzał na naszą bramkę. Na takę grę może pozwolić sobie tylko doskonale zgrany zespół i bardzo szybki.

Vukas, Mitic, Tomasevic, Bobek I Czajkowski II tworzyli atak. Ta piątka, w przeciwieństwie do naszej, zawsze potrafiła się tak ustawić, że przynajmniej jeden z napastników nie był krytyy i było komu oddać piłkę. Najgroźniejsze są skrzydła, bardzo ruchliwe, zwrotne. Z łączników lepiej podobał się Mitic zdobywca jedynej bramki. Bobek predystynowany na kierownika ataku zagrał na lewym łączniku.

KORONKOWA ROBOTA

W grze Jugosłowian widziało się doskonałą koronkową wprost robotę wiedeńską, popartą niebywałym ciągiem na bramkę (wykorzystywanie szybkich skrzydłowych). Na pewno w tym ataku są i dobrzy strzelcy, wczoraj jednak jakoś im te strzały nie wychodziły. Gdzie są te czasy, kiedy to na tym samym boisku Jugosławia brała od nas w skórę 0:4. Dzisiaj o takim sukcesie nie wolno nam myśleć, dzisiaj możemy tylko uczyć się od niej, jak należy grać!

Jedyna bramka meczu

Strzelił Mitic — zawinił Janik

Sam przebieg meczu Polska — Jugosławia do ciekawych nie należał. Znając swego przeciwnika, Polacy spodziewali się narzucenia ostrego tempa i zastosowali tą samą taktykę. Nasze tyły grały niepewnie. Obgrywano Parpana, Czajkowski II dawał sobie radę nawet wtedy, gdy Janduda atakował go jednocześnie z Waśką i potrafił utrzymać piłkę. Przeboje Vuksa nosiły w zarodku bramkę, lecz jakoś te galimatiasy wyjaśniano szczęśliwie.

Polacy próbują iść do przodu ale każda zapoczątkowana akcja zaczepna urywa się przez Alszera. W 10 min. Cieślik dochodzi do piłki, ale nie może strzelić. W minutę później akcja Cieślik — Alszer — Przecherka i strzał tego ostatniego idzie obok słupka. Cały czas Polacy grają prawą stroną ale Przecherka nie może sobie poradzić ze Stankovicem, tracąc wiele piłek. Bobula tymczasem jest przeważnie bezrobotny.

Zaznacza się dość wyraźnie przewaga Jugosłowian w polu. Pierwsza piłka skierowana do naszej bramki zdradza niepewność Janika. Chwycił ją, lecz upadł i przez moment myślano iż piłka znajdzie się w siatce. Dalsze minuty upływają na obustronnych atakach. Gra nie jest ciekawa, nie ma bowiem interesujących momentów podbramkowych, nie ma też strzałów na bramkę. Jugosłowianie popisują się doskonałym zgraniem.

Zgoła nieoczekiwanie padła w 29 minucie pierwsza bramka. Mitic zaryzykował daleki strzał Piłka szła fałszerzem, lecz Janik ją dostał i mógł zatrzymać. Jakimś dziwnym trafem wymknęła mu się z rąk i wpała do siatki.

Polacy rewanżują się atakiem lewą stroną. Padł strzał Bobuli, lecz niegroźny. Szostaricz obronił go z łatwością. Jeszcze raz są Jugosłowianie pod naszą bramką i w 31 min. Bobek główkuje, lecz Janik przytomnie obronił. Cieślik miał doskonałą pozycję w 35 m. gdy znalazł się 5 mtr przed bramka. Niestety strzelił zbyt słabo i znów bramkarz miał czas rzucić się w róg. Tempo powoli spada. Przerwa.

Po pauzie groźny atak przeciwnika i Czajkowski silnie strzela, na szczęście w aut. Jugosłowianie wyraźnie się oszczędzali i gra ożywiała się tylko wtedy, gdy Polacy przejmowali inicjatywę. Duszą ataku i jej kierownikiem jest właściwie Cieślik Od niego to biorą początek akcje. Od 15 min. zaczęli Polacy dochodzić do głosu. Pierwszy korner. Strzelał Gracz — obrońca znów wybił na róg. Za chwilę jesteśmy świadkami kilku bardzo ciekawych i niebezpiecznych momentów pod bramką Jugosławii, ale tyły nie zawiodły.

Było tej przewagi 10—15 min. i znów Jugosłowianie są na przedzie. Piłka jakby kleiła się do ich nóg, wszystko co czynią wydaje się, że przychodzi im z łatwością. Mają przy tym lepszy start, gdy tymczasem nasi zwykle czekają aż piłka do nich dojdzie. Są uprzedzani o te ułamki sekundy.

W 66 min. Cieślik przedłuża podanie Gracza i strzela celnie choć zbyt słabo, znów dobrze ustawiony bramkarz broni. Wiele serca wkłada teraz w grę Bobula udaje mu się kilka razy minąć Brzozovica i centrować, czyni to zbyt silnie i piłka nie zastaje graczy na pozycji. Polska znów uzyskuje kilka rogów, bo Jugosłowianie bronią się i grają raczej na czas i utrzymanie wyniku. Toteż gra się wyrównuje i Polacy częściej goszczą pod bramką przeciwnika, lecz nic nie mogą wskórać. Cieślik miał jeszcze w 41 min. dobra pozycję po zagraniu Gracza, lecz spudłował. Wynik 1:0 dla Jugosławii utrzymał się.

Trzeba to z całym naciskiem podkreślić, że na tym meczu nikt nie odniósł kontuzji. Jugosłowianie grali twardo i zdecydowanie, ale w grze tej nie było momentów obliczonych na unieszkodliwienie przeciwników. Polacy grali może zbyt miękko, za wyjątkiem chyba tylko Gracza. Sędziował bardzo dobrze Nemkowsky (Czechosłowacja). Widzów 30 tysięcy..

Komisarz rządzi

WOZPN w niezgodzie z PZPN

Między PZPN a okręgiem warszawskim atmosfera pracy nie jest taka, jaką być powinna i panujące tam stosunki można, określając to łagodnie, nazwać dość dziwne.

Ostatnio doszło do konfliktu. Zarząd PZPN rozwiązał Wydział Gier i Dyscypliny okręgu warszawskiego i wyznaczył komisarza w osobie Betlejewskiego. Niewątpliwie zatargi te powstały na tle faworyzowania przez działaczy niektórych klubów.

Murarzy, cieśli i robotników budowlanych

zatrudni:

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane
Piotrkowska 171

Dla zamiejscowych kwatery zapewnione

Jak się wam podoba?...

Nauczyciel nie może sobie dać rady z Heniem. Heniek nic nie umie. Nauczyciel wezwał ojca Henia i pyta:

— Dlaczego pański syn nic nie umie?... Dlaczego on się nie uczy w domu?...

— Ależ, panie profesorze, mój syn uczy się bez przerwy dzień i noc!...

— To dlaczego nic nie umie?...

— Proszę pana, jeśli on się uczy cały dzień i całą noc, to kiedy on ma czas coś umieć?...

* * *

Bąbelkowie mają nowych sąsiadów. Wczoraj Bąbelkowa powiada do męża:

— Ci nasi nowi sąsiedzi, to pewnie bardzo biedni ludzie... Niczego absolutnie nie mają. Ani balii ,ani kotła do bielizny, ani wyżymaczki, ani nawet młynka do kawy...

— Skąd wiesz?

— Bo chciałam sobie tego wszystkiego od nich pożyczyć...

»«

Dziewięcioletni Antoś po raz pierwszy wyjeżdża z Łodzi do Warszawy. Rodzice radzą mu, aby na kartce wypisał swe personalia i schował do kieszeni na wypadek, gdyby mu się coś przytrafiło.

Chłopiec spełnił życzenie rodziców i napisał kartkę następującej treści:

„Gdyby mi się coś zdarzyło, to żebyście wiedzieli, że trup się nazywa Antoś Więciorek".

*

Buchalter zwraca się do szefa:

— Panie szefie, nasz klient Babiński przysłał rachunek i omylił się na swą szkodę... Różnica wynosi 10.000 złotych... Chyba odeślemy mu te pieniądze, prawda?...

— Ależ, skąd! — oburza się szef. — Tego nie wolno nam robić!... On się jeszcze może obrazić, bo to tak wygląda, jakbyśmy chcieli mu pokazać, że on nie umie liczyć...

Dokąd dziś pójdziemy

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09 Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA".

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94. **Ostatnie dni** najweselszej komedii sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Wszystkie bilety na czwartek i piątek wyprzedane.

Kasa sprzedaje bilety na sobotę i dni następne. Początek o godz.. 20-ej. ż

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

TEATR POWSZECHNY

Ostatni tydzień „Żabusi" Zapolskiej z gościnnym występem I. Górskiej w roli tytułowej. Dziś przedstawienie o godz. 19.30. W niedzielę dwa ostatnie przedstawienia o 16.30 i 19.30

KINA

ADRIA — „Moja miła"
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
BAJKA — „Ostatnia szansa"
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych" Nr 26"
HEL — Syn pułku"
MUZA — „Siódma zasłona"
POLONIA — „Zielone lata"
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczęta z baletu"
ROBOTNIK — „Kwiat miłości"
ROMA — Postrach mórz"
REKORD — Rosanna siedmiu księżyców"
STYLOWY — Bolero"
ŚWIT — „Dragonwyck"
TĘCZA — „Okoliczności łagodzące"
TATRY — „Miasto bezprawia" ogrodzie)
WISŁA — „Zielone lata"
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
ZACHĘTA — „W pogoni za mężem"

Program radiowy na piątek

ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy 12,25 Współczesna muzyka fortepianowa 13.00 Koncert rozrywkowy. 13.45 Robert Schuman V audycja. 15.30 Chrońmy przyrodę ojczystą, pogadanka. 15.45 Kwadrans muzyki lekkiej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Pieśni staro-włoskie. 17.00 Pieśni i tańce na Śląsku. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 W rytmie tanecznym 19.15 Koncert. 20.00 Słowiańska muzyka operowa. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Emancypantki 47 odc. pow. Bolesława Prusa. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

OCZEKIWANA
KSIĄŻKA ADRESOWA m. Łodzi
na rok 1948/9
p. n. Łódź Urzędowa, Społeczna i Gospodarcza
ukazała się i jest w sprzedaży
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
DO NABYCIA
Biuro Reklam i Ogłoszeń, Piotrkowska 55
Księgarnia, Piotrkowska 98 9238
PRASA

Poszukiwany
wykwalifikowany
Przedstawiciel
do rozpowszechnienia dobrego artykułu
Zgłosić się Biuro Reklam i Ogłoszeń „Prasa", Piotrkowska 55. 9237b

R. S. W. »PRASA«
Delegatura w Łodzi, ul. Piotrkowska 86
Zatrudni od zaraz:
dobrego KONTYSTĘ KSIĘGOWEGO-BILANSISTĘ
Zgłaszać się w godzinach urzędowych. 5282

Kupon Nr 14

Co to za zwierzę _____

_____

Czy widzieliście je w Zoo

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN choroby kobiece Traugutta 9. 7264k

DOKTOR ZAURMAN specjalista: skórne, weneryczne. 8—10; 5—7 Nowrot 8. 7284k

Dr DOLIŃSKA choroby dzieci. Narutowicza 6 tel. 208-76 7179k

Dr BASS choroby kobiece. Narutowicza 6, tel. 208-76 8312

Dr WOŁKOWYSKI — specjalność choroby skóry i weneryczne, wznowił przyjęcia 4—6 Wschodnia 65. (Piotrkowska 46). 8520g

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne-skórne, 8—10, 4 — 7. Piotrkowska 106. 8277-k

Dr KOWALSKI Anatol specjalista skórno-weneryczne 2—7. Piotrkowska 175 8562g

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista skórno - weneryczne 1 Maja 3, 8—10, 4—7. 8279-k

Dr. ROŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii powrócił. — Przyjmuje 2 — 6, Piotrkowska 33, tel. 166-29. 8280k

Dr LENCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, powrócił, przyjmuje 3 — 7, Sienkiewicza 51. 8294k

Dr PROCHACKI specjalista skórne, weneryczne 12—2; 4—6, Legionów 17. 8340k

Dr BILIŃSKI powrócił, choroby serca 11—14. Legionów 3. 9145g

Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ kobiece, Legionów 3-6, — przyjmuje 4 — 7 8595g

Dr VOGEL, specjalista chorób kobiecych, akuszeria. Narutowicza 4. tel. 260-92 7148k

Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece— przeprowadził się Piotrkowska 14 telefon 257-23 8604k

Dentyści

GABINET dentystyczny Maksymiliana Pregiera ze Lwowa. Specjalność nowoczesna protetyka zębów Gdańska 26a 7185k

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — Piotrkowska 8. 8278k

Lekarzy

STARSZY lekarz Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego. Główna 62-76 18—20 8941g

Akuszerki

AKUSZERKA Łagowska Irena przyjmuje Zachodnia 52 telefon 151-76. 8891g

Kupno — sprzedaż

SKUPUJĘ wełnę owczą w każdej ilości „MERYNOS KRAJOWY" Łódź, Rzgowska 4.

9228

MEBLE, sprzedaż — kupno. Zamówienia — zamiany — Piotrkowska Nr 275 (sklep Galar i Biernacki telefon 145-13 9098

NAJKORZYSTNIEJ kupisz—sprzedasz—zamienisz — pierścionek, obrączkę, zegarek w sklepie: 11-go Listopada 3. 6129k

MEBLE wszelkiego rodzaju. Garderoby od 37.000, łóżka od 18.000 stoliki radiowe od 2 tysięcy poleca Mechaniczna Wytwórnia Mebli Miszczak, Główna 22, tel. 116-17. 8434k

SREBRO w każdej postaci kupuje M. Welner i S-ka, Łódź. Piotrkowska 112. tel. 120-66

MEBLE gotowe i na zamówienie, szafy czterodrzwiowe od 32.000, trzydrzwiowe od 28.000 łóżka od 15.000 Piotrkowska 31 w podwórzu. 8300k

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje Stolarnia Krasickiego 3 przy ul. Rzgowskiej przystanek Piaseczna. 9242k

FORD Eifel oraz motor Zundapp 250 stan dobry sprzedam Bema 21 Radogoszcz 9203g

RADIO Graee 4 zakresowy oko, lampy metalowe, adapter. sprzedam. Kilińskiego 153 m. 32. 9236g

MERCEDES V 170 kabriolet prawie nowy pilnie sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 106 garaż. 9235k

KUPIMY silnik motocyklowy do Victorii 250 może być niekompletny Napiórkowskiego 44 Warsztat. 9201g

MASZYNĘ Singera rymarską ciężką sprzedam. Dąbrowska 41-11 9206g

SPRZEDAM tanio kredens kuchenny nowy Nawrot 54 m 4. 9202g

MOTOCYKL 100 „Villiers" do sprzedania ul. Marcina 17a od 17 — 20-ej. 9213g

DETALICZNA sprzedaż lodu na miejscu i z dostawą. Kilińskiego 125 9210g

Zaofiarowanie pracy

MASZYNISTKI, korespondentki, sekretarki! Stenografii biurowej, księgowości grupy początkowe wyższe rozpoczniemy. Zapisy: Kursy Centralnego Związku Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej. Kilińskiego 50. 9199

POTRZEBNY pracownik do Wydziału Ogólno-Gospodarczego PKS Wigury 7. 9160g

POTRZEBNA pomoc domowa starsza osoba. Narutowicza 20 w podwórzu II piętro nad kinem. 9239g

POTRZEBNY dziewiarz na maszyny saneczkowe. Łódź Piaskowiec Fasolowa 18. 9231g

POTRZEBNA pomoc domowa. Południowa 31-7 Dębiński. 9224g

POTRZEBNA pomoc domowa z referencjami Zachodnia 30 m. 3. 9221g

PRASOWACZ poszukuje pracy do męskiej konfekcji. Wiadomość: Kamienna 6-14. 9217g

NA RĘCZNE pończosznicze potrzebni napychacz i ketlarka. Łódź, Napiórkowskiego 7 m. 20 9216g

POMOC domowa potrzebna. Żeromskiego 41 m. 4 front. 9207g

POMOC domowa potrzebna. Zgłaszać się Gdańska 31 m 8 9209k

POTRZEBNA gosposia Referencje. Wschodnia 70 m. 50. 9197g

Nauka

KROJU angielskiego krawców miarowych uczą znane w Polsce kursy Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego, Łódź, Stalina 7. 9183g

KURSY cholewkarskie Instytutu Przemysłowo Rzemieślniczego. Zapisy, Łódź, Stalina 7, godz. 9—15. 9184g

KURSY kroju i szycia domowego Instytutu Przemysłowo- Rzemieślniczego. Zapisy, Łódź, Stalina 7. godz. 9—15 9185g

ROCZNE i półroczne kursy kroju i szycia domowego Instytutu Przemysłowo- Rzemieślniczego. Zapisy Łódź, Stalina 7 godz. 9—15. 9186g

KURSY Administracyjno- Handlowe, Piotrkowska 125, przyjmują zapisy od 26 sierpnia. 9120

KURSY szycia, kroju modelowania Instytutu Przemysłowo- Rzemieślniczego Sienkiewicza nr. 89. 9117g

KURSY samochodowe Gerharda, Kościuszki 68 dla kierowców samochodowych i motocyklowych według nowego programu obowiązującego od dn. 21 sierpnia. 9112g

KROJU, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych bieliźniarstwa, gorseciarstwa (opatentowanym systemem Eugeniusza Wiśniewskiego) wyuczają kursy Instytutu Przemysłowo - Rzemieślniczego, Próchnika 25 9110g

ZAPISY na kursy administracyjno- handlowe, sekretarek, księgowości stenografii języków obcych oraz maszynopisania przyjmuje sekretariat szkoły. Andrzeja 4 tel. 217-19

OPÓŹNIONYCH w nauce przygotowuję do małej matury lub w zakresie klasy 6, 7, 8 i 9 Wiadomość Nawrot 13 m. 8. 9233g

2-LETNIA SZKOŁA KRAWIECTWA DAMSKIEGO I BIELIŹNIARSTWA. Łódź, Wólczańska 27. Po ukończeniu i złożeniu egzaminów **ŚWIADECTWO CZELADNICZE.** Zapisy przyjmuje Sekretariat Szkoły, Piotrkowska 24-7, g. 9—12 i 15—18 8984k

SZKOŁA Samochodowo Motocyklowa przyjmuje zapisy. Łódź Stalina 7 8852g

Lokale

ZAMIENIĘ pokój, na pokój z kuchnią w centrum. Oferty pod „P" „Prasa" Piotrkowska 55 9222g

STARSZY samotny poszukuje pokoju sublokatorskiego może być wspólny Oferty „3700" 9232g

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na Polesiu, na takie samo w mieście. Wiadomość: Ogrodowa 26 (u dozorcy) 9227g

SKLEP kolonialny odstąpię od zaraz. Oferty „Śródmieście" 9196g

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO kartę rejestracyjną RKU-Skierniewice i kartę rozpoznawczą Redlicki Józef. Nowy Dwór pow. Skierniewice gm. Doleck. 9214g

ZGUBIONO kartę odzieżową. Tarnowski Stanisław. Granitowa 22 m. 10 . 9230g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Końskie na nazwisko Czech Julian. 9223g

ZGUBIONO metrykę urodzenia, kartę rejestracyjną RKU-Płońsk, świadectwo szkolne na nazwisko Ziemiński Józef. 9220g

ZGUBIONO legitymację tramwajową niebieską na nazwisko Grzelaczyk Krystyna.

ZGUBIONO legitymację członkowską kupiecką na nazwisko Ziemiński Adam. 9219g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU Łódź, akt ślubny, kartę, kartę repatriacyjną i inne dowody Kwiatkowskiego Józefa. 9225g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej Filipczak Stanisław Plac Dąbrowskiego 2. 9198g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni, książeczkę roboczą gdzie było zameldowanie Szeifler Mieczysław. Kopernika 6. 9193g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Głowskowska Janina. Wileńska 11. 9204g

Różne

ARTYSTYCZNA reperacja ubiorów, podnoszenie oczek. Jadwiga Szolinowa. — Piotrkowska 30. 3326k

KRAWIEC przyjmuje poprawki - reperacje. Piotrkowska 59 poprzeczna oficyna. Wojciechowski. 8884k

NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę Tkalnia Sztuczna Frankowskiej. Śródmiejska 23-2 9119g

UWAGA! Motocykliści, kierowcy, najlepszy akumulator w ubiegłym sezonie ukazał się z firmy „Akumulator" Łódź, Andrzeja 29, tel. 165-25. Polecamy akumulatory wszelkiego typu własnej konstrukcji.

ODDAM noworodka na własność. Wiadomość: „Prasa" Piotrkowska 55 9215g

POSZUKUJĘ wspólnika do czynnej olejarni w centrum Łodzi. Dzwonić godz. 8—9, telefon 153-61 9241k

ZOSTAWIONO na ulicy wózek sportowy biały. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Al 1-go Maja 36 m. 19.

ZGINĄŁ na plaży w Parku Ludowym piesek czarny ratlerek. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem. Daniłowskiego 5 m. 45 9194g

ZGINĄŁ złoty medalik (pamiątka) Zwrot za nagrodą. Miedziana 6-8 m. 9 godz.20—21 9195g

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D—028538
Adres Redakcji: i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47. Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.